

**Michał Zaborowski**

godło: diakola



**Którędy?**

czy tędy do niebios bram  
przez łąki krwią zroszone  
gdzie w grunt z posoką wsiąkają  
marzenia niedopełnione

czy tędy do niebios bram  
przez rozorane pola  
gdzie błogą prostotą życie  
a światem całym rola

czy tędy do niebios bram  
za tej ulicy rogiem  
gdzie grosz w kaszkiecie żebraka  
czy wskażą latarnie drogę

a żaden z podróżnych nie wie  
czy tędy do niebios bram  
czy w stronę całkiem przeciwną  
czy jednak kierunek ten sam

czy taka droga istnieje  
gdy cel pozostaje niepewny  
bo czyliż zdążając wybraną  
dane jest poznać którędy

## Michał Zaborowski

godło: diakola

**Symfonia wariatów  
(z wizytą w barze)**

pierwsze skrzypce  
nie smyczek  
lecz nóż plastikowy  
szeleści łagodnie  
po tacce tekturowej

i słomka  
jeszcze trąca  
trzonek o czubka kubek  
i kubka czubek  
i czubkiem o kubek

krzesło  
skrzypiące wciąż  
i  
sunące po podłodze  
skrzyp na prawej nodze  
na lewej nodze skrzyp

i brzęk skrzydeł komara  
co w mózg się wżera  
i ton się oddala i w głośność przybiera  
nacierają i wżera  
spozierasz użera

jęczę w barze  
wyzuty z emocji  
gustu  
marzeń  
głos wiodący  
wciąż bardziej obcy  
w symfonii wariatów



## Małe fado

tę mgieł nocnych melodię zapożyczoną  
przeplątałam powabnie przez każde me słowo  
i rytmem powolnych faz zmiennych księżyca  
wers nocy zapachem ożywym przesycam  
by zwiewny ulotny choć nieco zawiły  
także i przyszłym miesiącom był miłym  
a tańcząc wirując z srebrzystych gwiazd pyłem  
co rusz się rozpływał ulotnym zachwytem

co to z obowiązku  
czy z płonnej obawy  
romantyczny głupiec  
konając liczbę sylaby  
choć z słowa nikt nie rozlicza  
w tak nielizbońskich uliczkach  
w tak nielizbońskich dzielnicach  
moje małe fado  
nie żał mi dni przemoczonych deszczem  
nie żał mi snów pamiętanych jeszcze  
płacząc wspomnieniem dni które spłyną nim zliczyć je zdążę  
zgrabnie się rozpłyną  
i sam zostanę bez gitary wtóru  
tak jak sam jestem samotny i w bólu  
zbołały w samotności  
z samotnością przy boku  
samotnością wypełniony  
w samotności wyroku

czy to z obowiązku  
czy z płonnej obawy  
romantyczny głupiec  
konając liczbę sylaby  
choć z słowa nikt nie rozlicza  
w tak nielizbońskich uliczkach  
w tak nielizbońskich dzielnicach  
moje małe fado

tekst życia jest znośny melodia zaś prosta  
choć czasem duch mój słowiański  
czy z braku talentu  
czy niby niechcący  
w akordzie dźwięk zmyli  
a smutek zostaje  
spojrzawszy na chwili ulotność  
już piękniej nie będzie  
więcej nic nie będzie

co to z obowiązku  
czy z płonnej obawy  
romantyczny głupiec  
konając liczbę sylaby  
choć z słowa nikt nie rozlicza  
w tak nielizbońskich uliczkach  
w tak nielizbońskich dzielnicach  
moje małe fado

Michał Zaborowski

godło: diakola

